

WITOLD JARZĘBECKI

POŁONJA ZAGRANICZNA

○ Polakach żyjących poza granicami Rzeczypospolitej
słów kilka.

WARSZAWA

Nakładem Komitetu „Dnia Polaka Zagranicą”.

1934

B 4448

WITOLD JARZĘBECKI

✓

POŁONJA ZAGRANICZNA

○ Polakach żyjących poza granicami Rzeczypospolitej
słów kilka.

WARSZAWA

Nakładem Komitetu „Dnia Polaka Zagranicą”.

1934



B-4778



21-

32 17489
641905 II

POLONJA ZAGRANICZNA

O Polakach żyjących poza granicami Rzeczypospolitej słów kilka.

Osiem milionów Polaków mieszka poza granicami Państwa Polskiego — osiem milionów, rozsianych w większych i mniejszych skupieniach po całym świecie.

Nasuwa się niepokojące pytanie: — czy dość jasno zdajemy sobie sprawę, my społeczeństwo w Kraju, czym jest ta ośmiomilionowa rzesza naszej braci dla nas, naszego Narodu i Państwa? Czy w wirze naszych codziennych, gorączkowych prac poświęciliśmy im chwilę skupionej uwagi, czy wejrzelśmy w ich prace, poczynania i potrzeby, czy pomyśleliśmy o warunkach ich bytu, ich żywotnych postulatach?

Zdajmy sobie sprawę, że poza nielicznym gronem ludzi, utrzymującym tę czy inną drogą, w tej czy innej formie kontakt z Polonią Zagraniczną — społeczeństwo w Kraju zbyt mało poświęca uwagi temu, tak doniosłemu problemowi, który może dość późno wypłynął na czoło naszych najżywotniejszych zagadnień ogólnonarodowych, ale nie jest przez to mniej doniosły i posiadać będzie dla dalszego rozwoju całego Narodu poważne znaczenie.

I nie jest to problem nowy. Istniał przed laty, w okresie rozbiorów chociażby w formie emigracji politycznej czy poprostu zarobkowej, ale szczególnej wagi i aktualności nabrał z chwilą odrodzenia państwowego Polski. Fakt ten umożliwił wszystkim środowiskom polskim na obczyźnie zadzierzgnięcie węzłów współpracy z Macierzą, dał moralne oparcie w Kraju macierzystym, w Polsce krzepnącej jako mocarstwo, która zdolna już była stanąć w obronie interesów swoich synów, rzuconych przez los między obcych.

Polonia Zagraniczna nie stanowi już dzisiaj bezładnych, przypadkowych skupisk. Zamieszkując w obcych sobie państwach, w dość różnych warunkach politycznych — od takich, gdzie Polacy mają pełną swobodę w organizowaniu swojego życia społecznego i kulturalnego, poprzez całą skalę przejściowych, do tych wreszcie, gdzie się prześladowuje wszelkie ich poczynania w duchu narodowym — wszędzie jednak organizują się w karne szeregi obrońców swej polskości i więź swoją z Narodem Polskim i Polską szczerze pragną utrzymać.

A gdy się zważy, że wielu z nich tej Polski wcale nie zna, że się rodzi i umiera na obczyźnie, mówi obcym akcentem, czasami dziwnym, jakby niepolskim językiem — a jednak dla tej dalekiej ojczyzny ma najlepsze uczucia synowskiego przywiązania i wiecznego kultu — to ludzi tych, my, mający ojczyznę na codzień, musimy docenić. A jeżeli niektórzy z nich walczą dziś o polską szkołę dla dziecka, czy organizację oświatową dla siebie, to ich wysiłki i poczynania musimy otoczyć atmosferę całkowitego zrozumienia i troskliwej opieki.

Krótki opis niniejszy, bynajmniej nie wyczerpując tak rozległego tematu, ma na celu nakreślenie zasadniczych rysów życia Polonji Zagranicznej. Tem utartem już dzisiaj mianem obejmujemy zarówno Polaków osiadłych u granic Polski w Niemczech, Czechosłowacji, Litwie, Łotwie, Rumunii i Z. S. R. R. — a więc na t. zw. terenach przygranicznych, jak i tych, co zamieszkują rozległe obszary obu Ameryk (emigracja zamorska), mas skupiających się w przemysłowych okręgach Francji, Belgji i Holandji (emigracja kontynentalna), jak i tych wreszcie, w krajach nieobjętych powyższemi trzema grupami — luźno porozrzucanych, których tu nie wymienimy, częstokroć niemających jednolitego oblicza, a którzy na swoich odcinkach prac i w krajach swojego zamieszkania stanowią te małe, często nieliczne, a jakże ważne oazy polskiego życia w świecie.

Charakteryzując każdą z wymienionych grup zaczniemy od najbliższej nam — od Polaków zamieszkujących w państwach graniczących z Polską. Polacy ci stanowią element tubylczy, osiadły na rubieżach ziem polskich, a nawet nierzadko na ziemiach etnograficznie i historycznie polskich, których jednak granice odbudowanego państwa Polskiego nie objęły. To są ci nasi Rodacy, którzy są wystawieni na najcięższe próby wynarodowienia, od wahań politycznych w państwach zamieszkania uzależnieni, często pozbawieni jakiegokolwiek kontaktu z Krajem macierzystym jak np. Polacy w Litwie — a jednak twardo przy mowie ojczystej stojący i cały swój wysiłek kładący w utrzymanie węzłów łączności z całą polską wspólnotą narodową.

A teraz emigracja zamorska, ta najliczniejsza grupa, liczebnie przekraczająca połowę całej Polonji Zagranicznej — to ci nasi Rodacy, którzy nierzadko w poszukiwaniu lepszych warunków bytu wyruszyli w zamorskie kraje, co się pionierską dłonią wdarli w nieprzebytą puszcę Ameryki Południowej, w nieprzystępny step kanadyjski, czy w przemysłowym okręgu Detroit lub Chicago osiedli, by pracą i wytrwałością wywalczyć sobie byt i dobrobyt, którego w Kraju znaleźć nie mogli. Zaczynali nieraz od pogoni za chlebem, pracą i zdobywanem doświadczeniem wybijając się na czołowe stanowiska, zajmując zaszczytne miejsca w rozmaitych dziedzinach życia swojej przybranej ojczyzny, a do skarbnicy ogólnoludzkiej cywilizacji wnosząc swój bogaty dorobek.

Emigracja kontynentalna, najmłodsza stosunkowo w tym szeregu, powstała prze-
ważnie już po wojnie światowej, kiedy w pierwszych latach istnienia państwa niedo-

statecznie rozbudowane życie gospodarcze nie zdołało zatrudnić robotnika, który wobec dużego popytu ze strony przemysłowych państw odpływał z Kraju znajdując sprzyjające dla siebie warunki.

Wszyscy ci nasi Rodacy, których te czy inne przyczyny, w bliskich nam, czy odległych latach wyparły z Kraju — górnik z Limburgji czy potomek pioniera z Brazylii, farmer z Kanady czy rzemieślnik z Australji — wszyscy oni są dla nas bliscy, są odgałęzieniem tego samego, wspólnego nam pnia macierzystego a w imię wspólnoty narodowej stanowią z nami jedność doskonałą, jedność kultury, ducha i myśli polskiej.

Ich ośmiomilionowa rzesza przedstawia dziś potęgę, która zaważyć może poważnie na naszym życiu, w naszej polityce zagranicznej, bądź gospodarczej. Ośmiem milionów — użyjmy porównania — to tyle co cała ludność Belgji, co trzy państwa bałtyckie Litwa, Łotwa i Estonja razem — to tyle, ile trzeba żeby powiedzieć światu, że Polska jest mocarstwem!

Dziś, kiedy największe narody świata dążą wytrwale i systematycznie do scalenia, do ujęcia w ramy zdyscyplinowanej organizacji swoich członków rozproszonych po świecie i związania ich w jedną całość z pniem macierzystym — my Polacy musimy odnaleźć drogi porozumienia z naszymi Rodakami na obczyźnie, rzucić mosty między nich i siebie, dać im przede wszystkim to, czego najbardziej mają prawo od nas żądać — poznanie ich. Musimy poznać ich życie, warunki bytowania, potrzeby i postulaty, a potem, gdy pojęcie — Polonja Zagraniczna — nie będzie dla nas tylko mglistym słowotworem, gdy damy serdeczne zrozumienie i odczucie jednym, pomoc i poparcie drugim, co w nierównej walce na odcinkach bardziej zagrożonych walczyć o utrzymanie polskości, wtedy spełnimy wielki, ciężący na nas od lat obowiązek.

Obowiązek ten spełnimy, bo spełnić musimy, bo dbać musimy o to, ażeby nasz kapitał narodowy nie kurczył się z każdym pokoleniem, żeby nasze żywotne soki nie zasilały obcych narodów — żebyśmy nie utracili ani jednego Polaka; żebyśmy jasno czuli tą świadomość, że wspólnie z naszymi braćmi, rozszanymi na obu kontynentach tworzymy jedną Rodzinę i że razem z nimi pracujemy dla sławy jej imienia.

*

*

*

Przejdźmy obecnie do poszczególnych grup Polonji Zagranicznej.

Najbliższe skupienia tworzą Polacy, zamieszkujący we wszystkich państwach graniczących z Polską. Powojenna terminologia polityczna określa te ośrodki jako MNIEJSZOŚCI POLSKIE, aczkolwiek na niektórych obszarach tych państw Polacy stanowią przygniatającą większość ludności (powiaty Cieszyń i Frysztat na Śląsku czeskim, południowe powiaty Prus Wschodnich, kilkadziesiąt gmin na Śląsku opolskim, kilkanaście gmin w okolicy Kowna, Wiłkomierza i Jezioros w Litwie).

W państwach przygranicznych Polacy są prawie wyłącznie obywatelami kraju zamieszkania; wyjątek stanowią niewielkie skupienia emigrantów polskich w Saksonji i Westfalji (Niemcy) oraz drobne ośrodki emigracyjne w Łotwie, Rumunji i Czechosłowacji (na Morawach). W tych państwach Polacy związani są z miejscowymi stosunkami, muszą ustosunkować się do wszelkich objawów życia politycznego swego otoczenia.

Warunki bytu tej grupy Polonji Zagranicznej są stosunkowo najtrudniejsze, bo obok skutków kryzysu gospodarczego Polacy narażeni są na traktowanie ich jako obywateli drugiej klasy, którym uniemożliwia się pełny rozwój ich życia kulturalno-narodowego. Ma to miejsce z różnym natężeniem tak w Niemczech, jak i w Czechosłowacji, tak w Litwie jak w Rumunji czy Łotwie. Niemniej jednak życie tej grupy Polaków pulsuje żywym tętnem, niema tu tak szkodliwego osłabienia polskości. Jeżeli odpadają jednostki słabsze, mniej odporne, to pozostaje masa silna i zwarta, wierne przywiązana do swej polskości.

W NIEMCZACH żyje zgórą 1.300.000 Polaków. Posiadają oni szeroko rozgałęzioną sieć organizacji społecznych, obejmujących wszystkie dziedziny życia kulturalnego i gospodarczego; prowadzi im Związek Polaków w Niemczech.

Niekorzystnie, a nawet wręcz oplakanie przedstawia się szkolnictwo polskie w Niemczech. Istnieje bowiem około 180 szkół i kursów, w których nauka częściowo lub całkowicie odbywa się w języku polskim; uczęszcza do nich około 6.200 dzieci, co stanowi tylko około 5% dzieci polskich w wieku szkolnym. Taki stan rzeczy spowodowany jest w dużym stopniu naciskiem, wywieranym na rodziców. Pracodawca niemiecki zwalnia pracownika polskiego, o ile dzieci jego nie uczęszczą do szkoły niemieckiej. Podobny nacisk jest tak powszechnie stosowany, że trudno dziś znaleźć wyjątki. Wobec takiego stanu rzeczy można niejednokrotnie zaobserwować na terenie Niemiec następujący fakt: w miejscowości, liczącej znaczny odsetek Polaków, istnieje szkoła polska, utrzymywana przez rząd niemiecki, do której uczęszcza 8—10 dzieci polskich, podczas, gdy w rzeczywistości jest ich w danej okolicy kilkadziesiąt. Nacisk gospodarczy jest tu potężnym argumentem, za pośrednictwem którego stwarza się w Niemczech pozory, jakoby Polacy nie życzyli sobie szkół polskich!

Tym samym systemem zwalcza się w Niemczech wszystkie organizacje polskie, zachowując jednak pozory przychylności dla mniejszości polskiej.

W tych warunkach wynarodowienie Polaków, a w szczególności młodego pokolenia, robi postępy, zagrażające coraz bardziej polskiemu stanowi posiadania.

Drugim co do liczebności środowiskiem polskim przygranicznym jest środowisko w ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH (Rosja Sowiecka). Według urzędowych statystyk sowieckich w 1926 r. przebywało w Z. S. R. R. 780.000 Polaków, faktycznie jednak liczba Polaków waha się zapewne

około miliona. Główne skupienia polskie znajdują się w Mińszczyźnie, w t. zw. okręgu autonomicznym Marchlewskiego i na Ukrainie. Pozatem liczne skupienia polskie znajdują się na dalekim wschodzie Rosji.

W Z. S. R. R. istnieją liczne organizacje i instytucje polskie, jednak wszystkie one prowadzone są w duchu i ideologii komunistycznej a polskość ich ogranicza się do używania języka polskiego. Taksamo kilkadziesiąt szkół „polskich” tylko z języka są polskie, natomiast duch ich i kierunek wychowania są komunistyczne, negujące wszelkie poczucie odrębności narodowej.

Brak wszelkiego kontaktu Polonji rosyjskiej z Krajem naraża ją na zupełną izolację od kultury i życia Narodu Polskiego. Istnieje niebezpieczeństwo, że Polacy w Z. S. S. R. zachowają wprawdzie częściowo swój język macierzysty, jednak zostaną pod względem poczucia narodowego dla polskości straceni.

W CZECHOSŁOWACJI mieszka około 160.000 Polaków. Wprawdzie statystyki czeskie wykazują tylko połowę tej liczby, jednak spisy ludności w tem państwie odbywały się w tak krzywdzących dla Polaków okolicznościach, że dane urzędowe są przeważnie niezgodne z rzeczywistością i nie mogą być poważnie traktowane.

Najliczniejsze środowisko polskie znajduje się na Śląsku czeskim, którego dwa powiaty polityczne Cieszyn i Frydek stanowią ziemię etnograficznie i historycznie polskie. Mieszka tu w zwartej masie około 110.000 Polaków doskonale zorganizowanych i pod względem narodowym uświadomionych.

Pozatem na Morawach znajduje się dość liczne środowisko emigrantów z Polski (około 20.000) zaś na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem są dość liczne skupienia polskie, które jednak ulegają szybkiemu wynarodowieniu na rzecz miejscowych Słowaków.

Polacy w Czechosłowacji dysponują świetnie zorganizowanym aparatem organizacji społecznych wszelkiego typu. Na specjalne podkreślenie zasługują tutaj organizacje spółdzielcze wspaniale rozbudowane, pokrywające gęstą siecią cały Śląsk.

Pod względem politycznym Polonja czeska zorganizowana jest w trzech stronnictwach: Związku Śląskich Katolików, Polskiem Stronnictwie Ludowem i Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Te trzy stronnictwa połączone są w Międzypartyjny Komitet Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji, który reprezentuje całokształt interesów ludności polskiej w Czechosłowacji.

Pomimo dobrze prosperującego życia organizacyjnego Polonji czeskiej, jej stan posiadania stale się kurczy. Przyczyną, powodującą podobne położenie jest systematycznie prowadzona akcja czechizacyjna, torująca sobie drogę, podobnie jak to ma miejsce w Niemczech, za pośrednictwem ucisku gospodarczego, z którym w parze idzie czechizacja parafii katolickich, szkolnictwa i administracji. W danym wypadku podobieństwo języków polskiego i czeskiego ułatwia niebywale czechizację.

Wprawdzie obok kilkudziesięciu państwowych szkół polskich, Macierz Szkolna (oświatowa organizacja polska na Śląsku czeskim) utrzymuje jedno gimnazjum, kilkanaście szkół powszechnych i wydziałowych oraz ponad 50 ochronek, to jednak liczba dzieci polskich, uczęszczających do tych szkół stale się zmniejsza. Frekwencja w szkołach polskich jest tutaj najczulszym barometrem, który od dłuższego już czasu wskazuje na stałe kurczenie się polskiego stanu posiadania.

Podkreślić należy, że Czesi, analogicznie do Niemców, wytworzyć chcą również wszelkie pozory korzystnego rozwoju życia Polaków w Czechosłowacji. Władze centralne z reguły przyznają Polakom swobody, które jednak są przez czynniki miejscowe niweczone. Z tych powodów położenie Polaków w Czechosłowacji staje się z każdym rokiem cięższe i bardziej niepokojące.

W znacznie gorszym położeniu znajduje się przeszło 200.000 rzesza Polaków w LITWIE. Młody, nacjonalistyczny ruch litewski pragnie tutaj wykazać, że Polacy w Litwie to „spolonizowani Litwini”, których należy odzyskać dla narodu litewskiego. Wprowadzone w pierwszych latach istnienia państwa paszporty wewnętrzne określają wyraźnie narodowość ich właścicieli; przy wystawianiu zaś tych paszportów przymusowo „zlitwinizowano” dziesiątki tysięcy naszych Rodaków, korzystając z okoliczności, że ludność wiejska, mniej uświadomiona, aczkolwiek nie znała nieraz nawet języka litewskiego, uważała się za Litwinów, w pojęciu kraju pochodzenia.

W kilka lat później ukazała się ustawa paszportowo-narodowościowa, jako dalszy ciąg planowej, szeroko pomyślanej akcji wynaradawiającej. Ustawa ta godziła w prostej linii w polskie szkolnictwo początkowe, gdyż zawierała postanowienie, że zwalające na pobieranie nauki w polskiej szkole jedynie tym dzieciom, których rodzice mają w paszportach zapisaną narodowość polską. Liczba takich Polaków uznanych urzędowo nie wynosi nawet trzeciej części liczby faktycznej, ale nawet i ta nie jest w dostatecznym stopniu obsłużona przez polskie szkoły. Dość powiedzieć, że polskich szkół początkowych jest w obecnej chwili 14, a uczęszcza do nich 450 dzieci polskich, na ogólną ich liczbę około 30.000. Istnieją pozatem trzy polskie szkoły średnie, a wszystkie one, zarówno jak i wymienione początkowe, są utrzymywane przez polskie towarzystwo kulturalno-oświatowe „Pochodnia”.

Nieprzychylnie ustosunkowanie się władz i społeczeństwa litewskiego do Polaków uniemożliwia rozwój jakiegokolwiek akcji organizacjom polskim, czemu sprzyja też istniejący dotychczas w Litwie stan wojenny. Co pewien czas zdarzają się tu pogromy Polaków, dotkliwie odbijające się na ich życiu. W tych warunkach nie może być mowy o korzystnym rozwoju życia Polonji litewskiej, zaznaczyć jednak trzeba, że warunki te znosi ona dzielnie, broniąc wytrwale swojej polskości.

W zaprzyjaźnionej z Polską RUMUNJI mieszka 80.000 Polaków, przyczem największe skupienia znajdują się w graniczącej z Polską Bukowinie. Warunki rozwoju życia polskiego w tym kraju są do pewnego stopnia utrudnione, naskutek faktu,

że Bukowina jest konglomeratem kilku narodowości: Rumunów, Ukraińców, Niemców, Polaków, Żydów i Węgrów, którzy starają się osłabić się wzajemnie.

Polacy mieszkają tutaj w skupieniach miejskich i wiejskich, w których rozbudowali sieć swoich organizacji społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Również i sport polski dobrze się tutaj rozwija. Naczelną organizacją Polonii rumuńskiej jest Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunii, który skupia ponad 100 organizacji polskich, działających na omawianym terenie.

Szkolnictwo polskie pozostaje pod opieką Polskiego Związku Szkolnego, który prowadzi 12 szkół powszechnych. Pozatem w kilku szkołach państwowych nauka udzielana jest częściowo w języku polskim. Mniej więcej $\frac{1}{5}$ część dzieci polskich w Rumunii pobiera naukę w języku ojczystym. Ten stan rzeczy jest również niezadowalniający, chociaż na tym terenie składają się nań głównie trudności natury czysto materialnej.

W ŁOTWIE przebywa około 70.000 Polaków, skupionych w dawnych Inflantach polskich i w Rydze. W pierwszych kilku powojennych latach życie polskie rozwijało się tutaj pomyślnie, później jednak, gdy wpływy nacjonalistów łotewskich u rządu wzrosły, zaczęła się kampanja antypolska. W roku 1931 doszło do zamknięcia przez władze łotewskie Związku Polaków w Łotwie, na miejsce którego założono Polskie Zjednoczenie Narodowe, które doniedawna kierowało całokształtem pracy organizacyjnej polskiej. Ostatnie zmiany polityczne przyniosły zawieszenie na 6 miesięcy jego działalności.

Szkolnictwo polskie, prowadzone w całości przez państwo obejmuje 33 szkół powszechnych, 3 średnich i 1 szkołę zawodową. Liczba uczniów wykazuje ostatnio tendencję zniżkową. Prace wśród młodzieży prowadzi Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej, który rozwinął ostatnio bardzo ożywioną działalność.

Wspomnieć tu trzeba także o harcerstwie polskim, które rozwija się stosunkowo dobrze i oddaje ogromne usługi, oddziaływując na młodzież w duchu narodowym.

Polacy w Łotwie stanowią element, który góruje poziomem kulturalnym nad otoczeniem; naogół mają dobre warunki rozwoju, pewnem jednak, dość znacznem niebezpieczeństwem dla jej stanu posiadania są małżeństwa mieszane, które stwarzają warunki, sprzyjające wynarodowieniu.

Tym terenem kończymy przygraniczną grupę naszych skupień, dochodząc do ogólnego wniosku, że życie tej części naszej Polonii Zagranicznej nie idzie po linii właściwej, skoro rozwój jej w duchu narodowym jest tamowany przez odnośne czynniki państwowe krajów zamieszkania. Ciągłe zmaganie się, ciągłe rozpraszanie energii na uporczywą codzienną walkę o polskie słowo stwarza warunki, które aczkolwiek są uciążliwe, to jednak hartują tych ludzi, tworząc z nich mocne i zwarte szeregi obrońców swojej polskości.

Drugą, różną co do swego charakteru grupą Polonji Zagranicznej jest EMIGRACJA W KRAJACH EUROPEJSKICH (kontynentalna).

Naogół środowiska emigracyjne w Europie są niedawnego pochodzenia. W nieznacznej tylko części powstały one w ostatnich latach ubiegłego stulecia (Jugosławja, Węgry, Austria) oraz przed wybuchem wojny światowej (Holandia, Danja). Natomiast największe skupienia (Francja, Belgja) formowały się już po wojnie światowej, kiedy młode Państwo Polskie nie było w stanie zatrudnić nadmiaru robotników, którym dysponowało, natomiast znaleźli oni zatrudnienie przy odbudowie zniszczonych przez wojnę przemysłowych okręgów Francji i Belgji. Tam to emigrowały najliczniejsze rzesze robotników z Kraju.

Z dawnej emigracji politycznej, która rozwijała się po nieudanych powstaniach, zachowały się dotychczas w większości wypadków tylko ślady. Wyjątki stanowią drobne skupienia polskie w krajach o niższej kulturze — jak w Turcji, Bułgarji — które zdołały dotychczas zachować swą polskość i tradycje, wiążące ich istnienie z historją środowisk dawnej emigracji.

Z europejskich środowisk emigracyjnych ze względu na swoją liczebność wysuwa się na pierwsze miejsce emigracja we FRANCJI, która jest właśnie wytworem korzystnej konjunktury na tamtejszym rynku pracy. Okręgi przemysłowe północnej Francji, zniszczone dotkliwie przez wojnę, zostały odbudowane rękami polskich robotników; górnik polski dokonał wielkiego dzieła odbudowy zniszczonych kopalń i przyczynił się wydatnie do postawienia tej gałęzi przemysłu na wysokim poziomie. Również rolnictwo francuskie (głównie w środkowej i południowej Francji) znalazło w polskim robotniku przydatny i wielce pomocny element, który zastąpił odpływające do miast masy włościaństwa francuskiego.

Emigracja polska do Francji rosła szybko, w pewnych okresach czasu przybierając charakter masowy. Pierwsze objawy kryzysu we Francji w 1930 r. zatrzymują jednak ten napływ emigracji. W późniejszych latach zaczyna się już we Francji redukcja robotników cudzoziemców, a razem z nimi tracą nierzadko pracę i robotnicy polscy, którzy tak wielkie zasługi położyli dla odbudowy obcego sobie kraju.

Liczba Polaków we Francji dochodziła w chwili wybuchu kryzysu do 800.000, obecnie liczba ta waha się około 600.000. Główne skupienia znajdują się w departamentach Nord (Lille) i Pas de Calais.

Polacy we Francji wytworzyli znaczną liczbę towarzystw, których centralą jest Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji. Pomimo dobrze rozwiniętego życia organizacyjnego, Polonja francuska nie jest w stanie prowadzić własnego szkolnictwa. Przyczynia się do tego również tendencja rządu francuskiego, który

pragnąłby przez zasymilowaniu młodego pokolenia polskiego uzyskać dopływ zdrowego elementu populacyjnego. Dzieci polskie korzystają wprawdzie z nauki języka polskiego w szkołach francuskich, jednakże to dodatkowe nauczanie obejmuje tylko $\frac{1}{3}$ część dzieci polskich.

Wobec powyżej omówionych warunków życia polskiego we Francji przyjąć musimy w konkluzji do wniosku, że Polonja francuska, pomimo naogół korzystnie rozwijającego się życia społeczno-organizacyjnego, narażona jest w dużym stopniu na wynarodowienie.

Również środowisko polskie w BELGJI jest typowym środowiskiem robotniczym (górnicy i robotnicy przemysłowi). Liczy ono zaledwie 20.000 osób i w swej strukturze podobne jest do środowiska francuskiego. Najliczniejsze skupienia polskie znajdują się w Limburgii belgijskiej i w okolicach Liège.

Polonja belgijska jest dobrze zorganizowana; całokształtem jej życia organizacyjnego kieruje Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgji. Na uwagę zasługuje bardzo korzystnie rozwijająca się praca towarzystw kobiecych.

Doniedawna szkolnictwo polskie w Belgji rozwijało się pomyślnie, korzystając z zapomóg z Kraju. Obecnie, kiedy naskutek kryzysu pomoc z Kraju zaczęła się zmniejszać, stan szkolnictwa zaczyna ulegać pogorszeniu.

Pewnego rodzaju przedłużeniem tych dwóch ośrodków polskich są ośrodki w Holandji i Luksemburgu.

W HOLANDJI mieszka 8.000 Polaków, zatrudnionych głównie w hutach i kopalniach w Limburgii holenderskiej. Posiadają oni kilkanaście organizacji, tworzących Związek Polskich Towarzystw w Holandji. Na wyróżnienie zasługują tu dobrze prosperujące zespoły muzyczne i śpiewacze.

Dzieci polskie w Holandji korzystają z kursów języka polskiego przy miejscowych szkołach holenderskich. Władze i społeczeństwo holenderskie odnoszą się do Polaków bardzo przychylnie.

W LUKSEMBURGU przebywa 3.500 Polaków: są to również górnicy i robotnicy, którzy stanowią element ruchliwy, przenoszący się często z miejsca na miejsce i dlatego środowisko to jest bardzo słabo zorganizowane.

Około 15.000 Polaków mieszka w DANJI. Są oni zatrudnieni w rolnictwie i gospodarstwie hodowlanem. Środowisko to jest ciekawe ze względu na swoją genezę.

Przed wojną światową istniała do Danji emigracja sezonowa, nie przybierająca jednak nigdy charakteru stałego. Z chwilą wybuchu wojny ci robotnicy sezonowi nie mieli możliwości powrotu do Kraju, zostali odeń odcięci i siłą rzeczy przekształcili się na środowisko stałe.

Obecnie Polonja duńska posiada w Związku Polaków w Danji dzielnie pracującą organizację, która dba o wychowanie młodzieży w duchu narodowym.

Odrębną grupę w środowiskach emigracyjnych stanowią Polacy w Austrii, Jugosławii i na Węgrzech. Stanowią oni pozostałość po wewnętrznej migracji w dawnej monarchji Austro-Węgierskiej, bezpośrednio wynikającej z przeludnienia wsi małopolskiej.

Polacy w AUSTRII mieszkają prawie wyłącznie w Wiedniu. Obok licznej grupy inteligencji spotykamy tu robotników i rzemieślników. Ogółem Polonja austriacka liczy 20.000 osób. W Wiedniu istnieje kilka towarzystw polskich, grupujących się dokoła Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu. Szkół polskich jest 3.

W JUGOSŁAWII najliczniejsze skupienie polskie znajduje się w Bośni. Składa się ono wyłącznie z małorolnych i robotników leśnych i dotąd nie potrafiło się należycie zorganizować. Szkół polskich w Jugosławji niema, jedynie dzięki ofiarnej pracy niektórych światlejszych jednostek wśród włościan prowadzone są elementarne kursy języka polskiego. Jedyna organizacja polska w Zagrzebiu „Ognisko Polskie” skupia drobną garstkę zamieszkałej tam inteligencji.

Na środowisko polskie na WĘGRZECH składają się skupienia w Budapeszcie oraz kilka drobniejszych w ośrodkach fabrycznych. Ogółem mieszka na Węgrzech niespełna 15.000 Polaków.

Jedynie w Budapeszcie działa Stowarzyszenie Polaków, które prowadzi trzy szkoły polskie z ogólną liczbą 150 uczęszczającej doń dziatwy.

W południowej Europie należy jeszcze wyodrębnić trzy środowiska polskie: w Italji, Bułgarji i Turcji.

W ITALJI przebywa przeszło 700 Polaków, mieszkających głównie w Rzymie; są to przeważnie duchowni i artyści. Istnieją tam trzy towarzystwa polskie.

W BUŁGARJI znajduje się nieliczna kolonja polska, skupiająca się w Sofji. Liczba jej wynosi około 500 osób. Są to głównie potomkowie emigrantów politycznych. Na terenie Sofji działa towarzystwo Wzajemna Pomoc, utrzymujące czytelnię i bibliotekę polską.

W TURCJI mieszka około 1.000 Polaków. Tworzą oni dwa ośrodki: w Konstantynopolu, gdzie życie polskie koncentruje się w Domu Polskim i w polskiej wsi Adampol — kolonji, założonej w ubiegłym stuleciu przez Ks. Adama Czartoryskiego. Wieś ta, aczkolwiek narażona na silne wpływy tureckie, zachowała dotychczas swą polskość.

Odrębną grupę stanowią środowiska polskie w niektórych państwach bałtyckich, które przeważnie są pozostałością migracji wewnętrznej w dawnej Rosji. Do środowisk takich zaliczyć należy środowiska polskie w Estonji i Finlandji.

W ESTONJI istniało przed wojną liczniejsze środowisko polskie, obecnie przebywa tam około 1.500 Polaków, zrzeszonych w Związek Narodowy Polaków w Estonji. Związek prowadzi ożywioną akcję kulturalno-oświatową.

Znacznie słabsze liczebnie jest środowisko polskie w FINLANDJI (około 700

osób). Jediną organizacją polską, działającą na tym terenie jest Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie.

W tem miejscu nadmienić trzeba o nielicznej grupie robotników w SZWECJI (500 osób), gdzie niema dotychczas żadnej organizacji polskiej.

Pozatem pozostają jeszcze do wspomnienia nieliczne ośrodki polskie w ANGLJI, ALBANJI, GRĘCJI, HISZPANJI I SZWAJCARJI, które jednak są zbyt nieliczne, aby je oddzielnie omawiać.

* * *

Trzecia, najliczniejsza grupa Polonji Zagranicznej, to EMIGRACJA ZAMORSKA, tworząca liczne skupienia na terenie obu Ameryk. Skupienia te powstały głównie i przede wszystkim przed wojną światową, kiedy Polska nie miała jeszcze niepodległego bytu. Fakt ten wpłynął wybitnie na kształtowanie się psychologii tych środowisk, ich poczucia polskości i stosunku do dzisiejszej Polski.

Emigrant polski opuszczał Kraj ojczysty z pobudek ekonomicznych, naskutek opłakanych warunków gospodarczych, wytworzonych przez fakt, że ziemie polskie uważane były przez zaborców jako pewnego rodzaju rabunkowo eksploatowane kolonje. Przybrana ojczyzna dała wychodźcom chleb, nierzadko dobrobyt, którego w Kraju osiągnąć nie zdołali. Dlatego emigrant, choć o „Starym Kraju” — jak nazywa Polskę, mówi z pietyzmem, to jednak pamięta stale o biedzie, którą dawniej w Kraju przeżywał.

To psychologiczne nastawienie wpływało na łatwiejszą asymilację wychodźców z miejscowem społeczeństwem i przystosowanie się ich do nowych warunków życia.

Gorzej jeszcze przedstawia się psychologiczne nastawienie pokolenia urodzonego na obczyźnie, które zna Ojczyznę z pesymistycznych opisów rodziców, albo z obcych gazet, — bo gazet polskich w większości wypadków nie czytuje.

Wielkie oddalenie omawianych ośrodków utrudnia tej młodzieży zwiedzanie Polski — a więc poznanie jej takiej, jaką jest w obecnej chwili, poznanie samodzielne, bez sugestij przeszłościowych starego pokolenia.

Trudno też mówić o zachowaniu kultury polskiej na tych terenach. Wychodźca, wyjeżdżający z Kraju, sam tej kultury nie znał i nie mógł jej przekazać następny pokoleniom, które przenikały zupełnie obcym duchem. W czasie rozbiorów nie było instytucji polskiej, któraby posiadała możliwości krzewienia kultury polskiej wśród wychodźstwa zamorskiego. Samo zaś wychodźstwo nie stwarzało placówek kulturalnych, gdyż główne jego zainteresowania skupiały się na platformie gospodarczej. Nawet szkoły polskie, utrzymywane przeważnie przez kler, nastawione były w pierwszym rzędzie na warunki i potrzeby miejscowe, a przedmioty polskie schodziły na plan drugi.

Dlatego spotykamy się dziś wśród emigracji polskiej w Ameryce przeważnie z jednostkami, które lepiej lub gorzej władają językiem polskim, mają głębokie przywiązanie do „Starego Kraju” — a jednak z kultury i ducha są Amerykanami i są z tego dumni, gdyż wyrobili sobie mniemanie, że osiągnęli wyższy szczebel kultury, aniżeli ten który zdołaliby osiągnąć w Kraju.

Zachowując w pamięci te wstępne uwagi możemy przejść do kolejnego omówienia terenów polskiej emigracji zamorskiej.

Najliczniejsze środowisko emigracyjne tworzy czteromilionowa rzesza naszych Rodaków w STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI. Największe skupienia znajdują się w okolicy Nowego Yorku, Pittsburgu, Detroit, Milwaukee i Chicago. Samo miasto Chicago, liczące przeszło 400.000 Polaków jest drugim po Warszawie miastem na świecie pod względem ilości zamieszkałych w niem Polaków.

Wprawdzie Polonja amerykańska stworzyła u siebie potężny aparat organizacyjny, to jednak największe organizacje polskie posiadają charakter towarzystw ubezpieczeniowych lub zawodowych, które dopiero od niedawna rozszerzyły działalność w kierunku kulturalno-oświatowym. W ostatnich latach powstało już wiele organizacji oświatowych i młodzieżowych, rozwijających obecnie owocną działalność. Również harcerstwo polskie nabrało ostatnio znamion ruchu masowego.

Największymi organizacjami polskimi na terenie Stanów Zjednoczonych są: Związek Narodowy Polski (około 300.000 członków w 2.700 grupach lokalnych, majątek około 20 milionów dolarów). Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie (200.000 członków, majątek 15 milionów dolarów), Związek Polek, Związek Sokolstwa Polskiego, Unja Polska, Zjednoczenie Polsko-Narodowe Synów Polski, Stowarzyszenia Inżynierów, Adwokatów, Kupców i t. p.

Organizacją o typie ideowym są złączone Komitety Towarzystw im. Marszałka Piłsudskiego.

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych obejmuje 10 dzienników, około 80 tygodników i kilkanaście miesięczników, z których kilka posiada nakład, przekraczający 100.000 egzemplarzy.

Szkolnictwo polskie w Amryce rozwija się w dwóch kierunkach: obok oddawna istniejących polskich szkół parafjalnych powstają obecnie liczne kursy dokształcające, do których uczęszcza młodzież ze szkół amerykańskich. Liczba szkół parafjalnych początkowych i średnich osiąga 600, liczba uczących się w nich dzieci — 275.000. Na kursy dokształcające, prowadzone przez Polski Związek Narodowy, których jest obecnie 270, uczęszcza blisko 30.000 dzieci. Jeśli uwzględnimy, że w Stanach Zjednoczonych jest obecnie około 600.000 dzieci polskich w wieku szkolnym, to zobaczymy, iż pomimo znacznej zamożności tego terenu i pełnej swobody organizowania własnego szkolnictwa zaledwie połowa dzieci korzysta z częściowej nauki języka ojczystego.

W ostatnich latach została zapoczątkowana rozległa akcja szerzenia oświaty pozaszkolnej, która spotkała się z przychylnem przyjęciem wśród wychodźstwa. W dziedzinie oświaty polskiej położyła również duże zasługi Fundacja Kościuszkowska.

W życiu publicznem Stanów Zjednoczonych Polacy biorą żywy i czynny udział. Siedmiu Polaków jest członkami Kongresu (Sejmu), kilkunastu senatorami i posłami do parlamentów stanowych, pokaźna liczba burmistrzami i wyższymi urzędnikami stanowymi.

Losy wychodźstwa polskiego w Ameryce nie są jeszcze rozstrzygnięte. Gdy zapoczątkowujące się obecnie odrodzenie polskości wśród młodego pokolenia dostatecznie się utrwali, śmiało powiedzieć będzie można, że Polonja amerykańska pokładanych w niej nadziei nie zawiodła, że godnie znaczyć będzie na dalekim kontynencie szlaki polskiej myśli.

Wychodźstwo polskie w KANADZIE liczy ogółem 140.000 osób. Mamy tu do czynienia z emigracją rolną, która zamieszkuje zachodnie stepowo-rolnicze stany (Manitoba, Saskatchewan i Alberta).

Wobec znacznego rozproszenia Polaków na odległych od siebie farmach, życie polskie ogniskuje się jedynie w miastach i miasteczkach. Organizacje polskie są niezamożne i nie mogą rozwinąć szerszej działalności. Dla wzmocnienia swych prac utworzyły one organizację centralną — Zjednoczenie zrzeszeń Polskich w Kanadzie, które kieruje całokształtem prac polskich w tym kraju.

Praca kulturalno-oświatowa ogranicza się narazie do kilkunastu kursów polskich, na które uczęszcza młodzież polska kształcąca się w szkołach kanadyjskich. Znaczny wzrost wykazuje akcja oświaty pozaszkolnej, prowadzona przez organizacje polskie.

Polonja kanadyjska urządza regularnie obchody i uroczystości narodowe, stanowiące tak ważny czynnik utrzymania polskości w rozsianych na rozległych przestrzeniach skupieniach polskich.

Warunki rozwoju Polonji kanadyjskiej są naogół korzystne. W ostatnich latach daje się zauważyć ożywienie tego środowiska przez młodą miejscową inteligencję polską.

Posuwając się ku dołowi w kierunku Ameryki Południowej wspomnieć przyjdzie o drobnych skupieniach polskich w MEKSYKU, na KUBIE i w PERU. Skupienia te wszystkie razem liczą nie wiele ponad 1000 osób. Polacy na tych obszarach nie tworzą większych ośrodków, mieszkają w rozproszeniu, które nie sprzyja życiu organizacyjnemu. Dlatego też na tych terenach nie ma ani jednej organizacji polskiej i brak jakichkolwiek objawów życia polskiego.

Środowiska polskie w Ameryce Południowej powstały w drugiej połowie ubiegłego wieku. Są one wynikiem słynnej „gorączki brazylijskiej”, która z ziem polskich porwała dziesiątki tysięcy ludzi. Początkowo, gdy emigracja polska kierowała się do środkowych stanów Brazylii, warunki życia i pracy były tam bardzo ciężkie; utarło

się nawet powiedzenie o „piekle brazylijskim”. Później jednak, gdy Polacy skierowali się na urodzajne obszary Parany i do okręgów hodowlanych Argentyny, sytuacja ich znacznie się poprawiła.

Głównem środowiskiem polskiem w BRAZYLJI jest stan Parana, w którym mieszka ponad 200.000 Polaków, stanowiąc poważny odsetek ludności tej prowincji. Chłopi polscy uprawiają tutaj więcej niż połowę całej ziemi ornej. W miastach wytworzyła się liczna warstwa kupców i rzemieślników polskich.

Pozatem znajdujemy liczne skupienia polskie w stanach Santa Catarina i Rio Grande de Sul oraz w stolicy Brazylii Rio de Janeiro. Całkowita liczba Polaków w Brazylii przekracza $\frac{1}{4}$ miliona.

Do Brazylii wyjechało również stosunkowo wiele osób z inteligencji zawodowej, co w dużym stopniu przyczyniło się do szybkiego powstania licznej warstwy inteligentnej, która kieruje obecnie życiem polskiem w tym kraju. Widzimy tutaj korzystny rozwój polskich organizacyj kulturalno-oświatowych, gospodarczych, sportowych i innych. Organizacją naczelną Polonii brazylijskiej jest Centralny Związek Polaków. Zaczyna się również rozwijać prasa polska. W Paranie Polacy w wielu dziedzinach zajmują przodujące miejsca.

Szkolnictwo polskie rozwija się stosunkowo korzystnie. Okolicznością utrudniającą jeszcze większy rozwój tego szkolnictwa jest sposób rozsiedlenia Polaków: mieszkają oni w osadach, składających się z długiego szeregu farm; rozpiętości tych osad przekraczają częstokroć kilka kilometrów. W tych wypadkach trudno wymagać, by dziecko odbywało codziennie kilkukilometrową drogę do szkoły i spowrotem. Mimo to istnieje w Brazylii przeszło 250 szkół polskich, do których uczęszcza ponad 10.000 dzieci.

Na wyróżnienie zasługują świetnie prosperujące organizacje młodzieżowe (sportowa „Junak”, harcerstwo i „Sarmacja”).

Środowisko polskie w ARGENTYNIE powstało również dawno przed wojną światową, jednak w ostatnich latach zostało ono znacznie zasilone młodą emigracją polską. Liczy ono około 60 tysięcy Polaków, rozsiansych po całym państwie; jedynie w prowincji Misiones istnieje liczniejsze skupienie emigracji przedwojennej. Polacy stanowią tutaj element robotniczy, pracujący w fabrykach oraz w gospodarstwach rolnych i hodowlanych. W Misiones Polacy żyją na własnych kolonjach rolniczych.

Życie organizacyjne i szkolnictwo polskie są bardzo słabo rozwinięte; istnieje kilkanaście organizacyj zrzeszonych w Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich „Dom Polski” w Argentynie. Dzięki hojnemu darowi Polki p. de Rocca, Polonia argentyńska uzyskała piękny własny budynek w Buenos Aires.

Również w URUGWAJU i PARAGWAJU znajdują się drobne skupienia polskie, liczące razem około 5.000 osób. Skupienia te nie wykazują żywszego zainte-

resowania pracą kulturalno-narodową. Polacy z Urugwaju współdziałają częściowo organizacyjnie z Polonją argentyńską.

Do skupień zamorskich również zaliczyć należy drobne grupy Rodaków naszych w Afryce północnej i południowej, w Australji, na Filipinach i w Japonji.

W Afryce północnej (francuskiej) znajdujemy dość liczną grupę Polaków w MAROKKO, gdzie poza nielicznymi handlowcami znajduje się około 1000 w Legji Cudzoziemskiej. Pozatem nieliczne środowisko polskie znajduje się w Casablanca, gdzie istnieje „Czytelnia Polska”.

W EGIPCIE jest około 50 Polaków, którzy wspólnie z żydami polskimi utworzyli tam Towarzystwo Dobroczynności.

W UNJI POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKIEJ, w KONGO BELGIJSKIM i w ANGOLI jest ogółem około 300 Polaków.

W AUSTRALII żyje około 1.500 Polaków, głównie rzemieślników, którzy dzięki ofiarnej pracy jednostek zorganizowali się w Związek Narodowy Polski. Organizacja ta posiada jeden oddział filijny i rozwija bardzo ożywioną działalność kulturalną i propagandową, centralizującą się w „Domu Polskim” w Brisbane.

Na FILIPINACH i w INDJACH holenderskich również istnieją drobne skupienia polskie (około 200 osób); są to głównie rzemieślnicy i wiertacze w kopalniach nafty.

W JAPONII znajduje się przeszło 100 Polaków, którzy przenieśli się tutaj ze wschodnich prowincyj Rosji.

Odrębną grupę stanowią Polacy w Mandżurji. Jest ich tam około 4.000. Głównym skupieniem polskim jest CHARBIN, gdzie istnieje kilka organizacji polskich, Dom Polski, szkoła powszechna i gimnazjum polskie. Środowisko to powstało jeszcze przed wojną w okresie budowy kolei wschodnio-chińskiej. Polacy pracowali dawniej w zarządzie kolei, obecnie Japończycy rugują Europejczyków i Polonja charbińska znalazła się w bardzo trudnym położeniu.

Wspomnieć jeszcze należy o środowisku polskim (około 300 osób) w Szangha-ju w CHINACH, gdzie istnieje jedno towarzystwo i szkołka polska.

Tak więc w ogólnym zarysie przedstawiałoby się życie poszczególnych ośrodków naszej emigracji zamorskiej.

*

*

*

W tem krótkiem, szkicowym skreśleniu zasadniczych rysów i wytycznych zarówno tej grupy Polonji Zagranicznej, jak i grup uprzednio omówionych położyliśmy nacisk na moment organizacyjny poszczególnych skupień, a to z tego względu, że organizacja narodowa stwarza ramy, w których znajduje ujęcie i ześrodkowanie całe życie polskie na danym terenie. Jest więc ona dla nas nieomylnym probierzem stanu tego życia w poszczególnych krajach. Jeżeli więc wyszczególniamy je dla każdego terenu, zana-

czamy iel. rodzaj i tendencje rozwojowe , to aczkolwiek wytwarza to pewną monotonię ogólnego obrazu — pozwala jednak na wysnucie ostatecznego i najbardziej zasadniczego wniosku czy życie danego skupienia polskiego na obczyźnie idzie w kierunku rozwoju, czy kurczenia się?

Aczkolwiek nie na wszystkich terenach zagranicznych Polonja dostatecznie się rozwija, to jednak stwierdzić należy, iż prace w tej dziedzinie, zapoczątkowane w ostatnich latach, pozwalają przypuszczać, że wszędzie, na wszystkich terenach dalszy rozwój środowisk polskich będzie korzystny.

*

*

*

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa kontaktu Polonji Zagranicznej z Krajem. Aczkolwiek oddawna istniały w Polsce organizacje, które utrzymywały kontakt z poszczególnymi ośrodkami polskimi na obczyźnie — to jednak działalność ich nie była skoordynowana, a praca szła w rozproszeniu.

Dopiero w r. 1929 Polonja Zagraniczna, zjechawszy się do Warszawy na I Zjazd Polaków z Zagranicy, powołała do Życia RADĘ ORGANIZACYJNĄ POLAKÓW Z ZAGRANICY, której udzieliła mandatu reprezentowania swoich interesów przed społeczeństwem i władzami w Polsce. Rada Organizacyjna miała stanowić centralną instytucję, koordynującą działalność na poszczególnych terenach zagranicznych i czuwającą nad planowością i celowością wysiłków organizacji polskich na obczyźnie.

Zgodnie z intencjami I Zjazdu Rada Organizacyjna miała być jedynie wstępną formą organizacyjną Polonji Zagranicznej, która miałaby w przyszłości przekształcić się w organizację o trwałych i stałych zasadach; była to pierwsza próba powiązania życia polskiego zagranicą z Macierzą.

Rada Organizacyjna rozwinęła szeroką działalność, współdziałając z najważniejszymi organizacjami krajowymi, pracującymi stale lub dorywczo w dziedzinie niesienia pomocy Polakom, mieszkającym poza granicami Państwa Polskiego. Z Radą Organizacyjną pozostawały w bliskim kontakcie: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Liga Morska i Kolonjalna, Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. Mickiewicza, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Harcerstwa Polskiego i wiele innych towarzystw.

Obecnie po pięciu latach wydajnej pracy Rada Organizacyjna zwołała II Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbędzie się w Warszawie w okresie od 5-go do 12-go sierpnia 1934 r. Zjazd ten spełnić ma zamiary I-go Zjazdu: — ma on powołać do życia ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Protektorat nad Zjazdem raczyli objąć: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski Ks. Karol August Hlond.

Prace przygotowawcze do Zjazdu są w pełnym toku. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wyłoniła z siebie KOMITET ORGANIZACYJNY II ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY, na którego czele stoi Prezes Rady Organizacyjnej Marszałek Senatu *Władysław Raczkiewicz*, a Sekretarzem Generalnym jest Dyrektor Biura Rady *Stefan Lenartowicz*.

Komitet Organizacyjny podzielił swoje prace na następujące komisje:

Programowa — która przygotowuje całą merytoryczną część obrad Zjazdu;

Statutowa — która opracowała projekt Statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy;

Organizacyjna — która zajmuje się całokształtem spraw technicznych, związanych ze Zjazdem.

Prasowo-propagandowa — której zakres działania wynika z samej nazwy.

Pozatem równocześnie ze Zjazdem odbędzie się cały szereg mniejszych zjazdów i imprez, a mianowicie:

Złot Młodzieży, na który przybędzie kilka tysięcy młodzieży polskiej z zagranicy, by zaczerpnąć natchnienia w Polsce dla pracy na obczyźnie;

Konferencja Sportowa, która omówi zagadnienia sportu polskiego zagranicą;

Konferencja Prasy Polskiej z a g r a n i c ą — na której dziennikarze polscy z zagranicy omówią sposoby współpracy z Krajem i szerzeniem propagandy polskiej zagranicą;

Konferencja działaczy ś p i e w a c z y c h, która poraz pierwszy omówi znacznie i formy szerzenia pieśni polskiej na obczyźnie.

Wszystkie te konferencje jak również Igrzyska Sportowe, Wystawa i przyjęcie kobiet polskich z zagranicy organizowane są przez specjalne komisje, które wchodziły w skład Komitetu Organizacyjnego.

W czasie II Zjazdu odbędzie się w Warszawie wielka impreza sportowa Polonii Zagranicznej — pierwsza w tym rodzaju — IGRZYSKA SPORTOWE POLAKÓW Z ZAGRANICY. Zmierzą się poraz pierwszy na boiskach warszawskich drużyny polskie z zagranicy z drużynami krajowymi. Zostaną również rozegrane zawody pomiędzy reprezentacją wychodźstwa i Kraju. Na Igrzyska przybędzie około 400 zawodników polskich z zagranicy.

Wreszcie w czasie Zjazdu odbędzie się WYSTAWA, organizowana przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy p. n. „POLSKA I POLACY W ŚWIECIE“, która zobrazuje znaczenie i dorobek Polonii Zagranicznej.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że poza Zjazdem, Złotem Młodzieży i Igrzyskami Sportowymi przyjadą w tym czasie do Polski liczne wycieczki Polaków z Zagranicy (około 8—10 tysięcy osób), to staje się zrozumiałem, że aparat, organizujący cało-

kształt Zjazdu i imprez, rozrosnąć się musiał do kilkuset osób, które bezinteresownie pracują nad przygotowaniem Zjazdu i przyjęcia Rodaków z obczyzny. Inicjatywa i kierownictwo tych prac spoczywają w rękach Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

*

*

*

Korzystając z obecności w Polsce Rodaków z zagranicy i pragnąc wykorzystać uroczystości, które odbywać się będą z okazji Zjazdu, postanowiono zorganizować w całej Polsce **DZIEŃ POLAKA ZAGRANICĄ**.

Ma to być wielka manifestacja Kraju na rzecz Polonji Zagranicznej, cała Polska ma w ten dzień zadokumentować braterskie swe uczucia dla Polaków, żyjących poza granicami Rzeczypospolitej, każdy Polak w Kraju ma chociażby przez chwilę prze-myśleć znaczenie ośmiomilionowej rzeszy Polonji Zagranicznej dla Narodu i Państwa Polskiego.

DZIEŃ POLAKA ZAGRANICĄ organizuje Liga Morska i Kolonjalna za inicjatywą i przy współudziale Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Powstają w całym Kraju komitety wojewódzkie i lokalne, mające czuwać nad wykonaniem programu w poszczególnych miejscowościach. **DZIEŃ POLAKA ZAGRANICĄ** wyznaczony jest na 12 sierpnia r. b. jednak w szeregu miast termin ten jest przesunięty i uzależniony od dnia, kiedy bawić będzie w danem mieście II Zjazd Polaków, który jak wiadomo poza Warszawą odwiedzi Kraków, Katowice, Gdynię, Poznań i Toruń. W związku z powyższem Dzień Polaka Zagranicą odbędzie się w Warszawie 5 sierpnia, w Krakowie 10-go, Katowicach 11-go i Toruniu 13-go.

Niechaj społeczeństwo polskie w dniu tym wykaże, że rozumie i docenia znaczenie Polonji Zagranicznej i odczuwa wspólne z nią jej dole i niedole, niechaj zamianifestuje swą duchową solidarność z nią. Niechaj sprawi, żeby Rodacy nasi odjechali z Kraju wzmocnieni i pokrzepieni na duchu z zasobem nowych sił do pracy nad utrzymaniem polskiści w odległych i rozproszonych środowisk polskich zagranicą.



